Ner 6. ROK 1846 PIĄTEK 9 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
8	6	27" 10, 877	+ 5° 6	1. 20	ZPł. Zachodni słaby	Chmurno	Deszcz
	2	11, 005	+ 0, 1	1, 78	Pł. Zachodni ,,	Pochmurno	
	10	10, 999	+ 0, 4	1. 88	ZPł. Zachodni średni	,,	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Królestwo Hanowerskie.* —

Według ogłoszonéj właśnie statystyki miasta stołecznego Hanower, liczba w niem domów wynosi 3486 (wraz z przedmieściami) a liczba mieszkańców (wraz z 1950 ludzi załogi) 42,484. Do kass oszczędności wpłynęło do końca 1844 r. 1,237,750 talarów, kassa ta istnieje od 1823 r., przyjmuje tylko małe kapitały od 4 dgr. do 25 tal. (od 1 do 150 złp.) na raz, zapewniając tylko 2 proc.

— *Paryż 22 Grudnia.* —

Ministeryalne dzienniki ogłaszają szereg raportów z Algieryi. Ale te nic ważnego nie zawierają. O trudnościach, jakie zachodzą mówi *Jour. des Débats* jak następuje: Nie ma żadnéj wiadomości o Abd-el Kaderze od czasu jego powrotu na zachód. Emir znajduje się zapewnie w okolicy Saidy i w bliskości kraju Sdamów. Gdy on szybkie tylko pochody i niespodziane napady wykonywa, aby za zbliżeniem się naszych kolumn zawsze się cofać, będzie przeto bardzo trudno powziąść pewny plan w operacyach przeciw nieprzyjacielowi, który żadnego nie ma planu, i którego wojsko składa się z mnóstwa pokoleń, na wielkiéj przestrzeni rozproszonych, i wszędzie na jego wezwanie powstać gotowych.

— *Dnia 23 Grudnia.* —

Dzienniki algierskie zawierają następujące nowiny:

Algier 15 Grudnia.—Marszałek jeneralny gubernator był dnia 5 b. m. w Tiaret. Tam dowiedziano się o wstecznem poruszeniu Abd-el-Kadera ku Dżebel-el-Amur i kolumna zaopatrzona na 12 dni w żywność wybierała się w pochód ku południowemu zachodowi pod kierunkiem xcia Isly.

»Wojsko z podokręgu Mostaganemu pozostawione zostało w kraju Flittów, i jest dostateczne na pokonanie oporu, który zdaje się prawie zupełnie być zdezorganizowanym w tym pokoleniu.

»Kolumna pod rozkazami jenerała porucznika Bedeau udała się ku Suaki i Gudżilab, gdzie licznie zbierające się oddziały arabów zapowiadały pobyt Abd-el-Kadera. Ta brygada, do któréj przyłączyły się w drodze gumy Ulad-Szaibów i Bu-Aiszów, przybyła dnia 3 grudnia do Gudżylab. Znalazła tam ślady obozu Emira. Dnia 4 miała otwarte związki z kolumną jenerała Jussuf w dolinie El-Freoż. Kolumna jenerała Jussuf wyruszyła znowu d. 5 dla ścigania Abd-el-Kadera, którego cofanie się ku zachodowi zdawało się być pewnem. Od téj daty nie ma żadnych wiadomości wiarogodnych o poruszeniu Emira. Kolumna jenerała Bedeau zwróciła się do Boghar, gdzie d. 8 przybyła. Przed opuszczeniem Gudżylab zburzyła kilka warsztatów uzbrojeń, które tam już były urządzone; 240 drzewców do karabinów i inne przedmioty fabrykacyi broni stały się pastwą płomieni. Jenerał Bedeau opuścił dnia 9 Boghar udając się z nowemi siłami ku Hamza; musiał się tam połączyć z kolumną z Setif. Te połączone wojska działać zaraz będą przeciw Beni Dżaadom, aby ich ukarać i przywieźć do posłuszeństwa. Jenerał Marey pozostał w Boghar z dostateczną siłą dla czuwania nad południową częścią.«

Raporta z Dellys donoszą, że Bel-Kazem czy Kasy nie przedsięwziął w ostatnich czasach żadnéj nieprzyjacielskiéj demonstracyi; i owszem starał się przez swe namowy nakłonić pokolenia do spokojności i pracy. Dał nawet sam przykład zbliżywszy się do naszych posiadłości i kazawszy wystawić dom pod Temda, dla pomieszczenia swoich Fellasów. Co do Kabylów, którzy uczęszczają do niego, mieli go nakłaniać z strony Bu-Mazy wschodu do rozpoczęcia wojny. Bel-Kasy miał stanowczo odmówić połączenia się z powstańcami, oświadczając, że go już utrudziła wojna, i głośno naganiał usiłowania tego naczelnika, dla którego nie ma żadnego poważania.

W mieście Gandawie w Belgii, zachowało się od niepamiętnych czasów tak zwane »święto niewiniątek«, które się każdéj zimy obchodzi. W tym dniu są dzieci panami domu. Od samego rana przebierają się one w kostium rodziców, dziadka, babki i innych starszych krewnych z rodziny i rządzą całym domem, a rodzice, służący i wszyscy którzy w domu mieszkają lub w odwidziny przychodzą, muszą rozkazom ich ulegać. Rozumie się, iż nowa dynastya nie szczędzi najrozmajtszych rozkazów, które jednak po większéj części tylko do kuchni, spiżarni i piwnicy się ściągają. Panowanie to trwa aż do późnego wieczora, poczem »niewiniątka« syte władzy i rządów, uradowane, berło w ręce rodziców składają.

— *Rzym* 15 *Grudnia.* —

N. Cesarz Rossyjski zwidza tu wszystkie osobliwości, tak starego jak nowego Rzymu. W muzeum Watykańskiem zapisał sobie 40 kilka starożytnych posągów, których kopie wykonane z marmuru, przeznaczone są dla Petersburga. W czasie zwidzania Papiezkiéj fabryki mozaiki, ofiarowane Jego C. Mości w imie. Ojca Św. piękne wykończone dzieło tego zakładu, które N. Cesarz łaskawie przyjąć raczył. Mają tu być zamówieni ludzie, którzy tę sztukę w Rossyi zaprowadzić są zdolni.

Gubernator Rzymu; jksiądz Marini, Presidente delle armii, jks. Medici Spada, i Kommendant placu, Pułkownik Barbieri, złożyli Cesarzowi uszanowanie swoje jako władze miejskie.

Słychać, że zaraz po powrocie N. Cesarza do Petersburga, Jego C. W. W. Kżę Następca tronu uda się do Palermo dla odwidzenia Swéj dostojnéj Matki, z którą w towarzystwie W. Księżniczki Olgi i W. Księcia Konstantego przybyć tu ma na karnawał.

Po odwidzeniu Papieża i xięcia Henryka pruskiego pospieszył jeszcze onegdaj N. Cesarz wieczorem do koscioła św. Piotra, ubrany tą razą w rossyjski mundur jeneralski, przy tamtych zaś odwidzinach miał na sobie mundur hetmana kozaków. Za wejściem do bazyliki wyrzekł głośno: »*Cest étonnant! Quelle proportion d'architecture!*« Przedewszystkiem objawił Cesarz chęć widzenia watykańskich pieczar w dolnym kościele, tak sławnych przez swoje starochrześciańskie pomniki. Kawaler Visconti był tu jak i wszędzie archeologicznym jego przewodnikiem.

Powróciwszy do kościoła, oddał cześć Bogu przy wielkiem ołtarzu, a potem z rąk księdza Lucidi, Prefekta tegoż kościoła, przyjął nowo ułożony przewodnik (guida). Po obejrzeniu wszelkich osobliwości kościoła św. Piotra, udał się Jego Ces. Mość do willi Borghese, a wieczorem odwidził xięcia Piotra Oldenburgskiego. Później w pałacu Giustiniani przyjmował kardynała Lambrusbini na oddzielnem i długiem posłuchaniu, a około północy tegoż dnia oglądał jeszcze przy blasku pochodni Watykańskie muzeum starożytności.

Wczoraj przed południem po wysłuchaniu mszy świętéj, na któréj znajdowali się wszyscy panowie rossyjscy w mundurach, przy oczarującem oświetleniu miasta wszedł N. Cesarz na kopułę kościoła św. Piotra, w któréj latarni (*lanternino*) przygotowane było dla Niego i orszaku Jego śniadanie, i takowe przyjąć raczył, Wysoki Gość zdawał się być zachwycony pięknością widoku z tego punktu. Imie swoje uwiecznił w kopule, do któréj najwyższego doszedł szczytu. Późniéj zwidził Monte Pincio.

Wczoraj rozkazał Cesarz, aby mu podano wykaz wszystkich więźniów osadzonych w kapitolu za długi; dar Cesarski ma ich z tego więzienia oswobodzić. Dla Papieża ofiarował N. Cesarz wielki szczerozłoty brylantami wysadzany krzyż ołtarzowy, wartości miliona skudów (9 mil. złp.).

— *Florencya* 18 *Grudnia.* —

N. Cesarz Rossyjski spodziewany tu jest jeszcze dziś wieczorem. Nasz panujący W. Książę wysłał do Siena na powitanie dostojnego Podróżnego, Kawalera Baldassaroni i Margr. Ginorino.

Przez kilka dni mieliśmy tu nieywykłe zimno; termometr spadł o kilka stopni niżéj zera; jednéj nocy spadło tu nawet trochę śniegu, i ztego powodu wczoraj nie nadeszły tu poczty z północy.

— *Dnia* 20 *Grudnia.* —

Wczoraj z rana o god. 5 przybył tu N. Cesarz Rossyjski. Dnia 17 b. m. odwidził powtórnie Papieża w Watykanie dla pożegnania się z Jego Swiętobliwością. Znowu rozmowa pomiędzy obudwoma Monarchami trwała przeszło godzinę. Poczem Papież wyprowadził Cesarza do przedpokojów, gdzie uściskał i ucałował swego dostojnego Gościa, który potem o saméj północy z d. 17 na 18, udał się do greckiéj kaplicy poselstwa rossyjskiego, tam wysłuchał mszy swiętéj i zaraz po odśpiewaniu Te Deum udał się w dalszą drogę do Florencyi.

Według doniesień z Rzymu; Kżę Albrecht pruski przybył tam jeszcze przed odjazdem N. Cesarza.

— *New-Jork* 4 *Grudnia.* —

Poselstwo prezydenta Polk ogłoszone w pismach tutejszych, obejmuje niemniéj jak 9 kolumn druku. Powtórzenie układów, które doprowadziły do połączenia się Texasu ze Stanami Zjednoczonemi, stanowi najdłuższą część tego dokumentu, który w ogóle napisany jest w tonie stanowczym, energicznym. Głównemi kwestyami sa daléj: spór o krainę Oregon i zmiana taryfy. Pod względem pierwszéj wyraża się Polk bardzo wojennym tonem, zalecając Kongresowi, aby traktat z r. 1827, w którem zapewnione jest tymczasowe obustronne czyli wspólne zajęcie Oregonu, po upływie przepisanego 1-rocznego terminu, Anglii wypowiedzieć, i kraj ten następnie zająć wyłącznie na rzecz Stanów Zjedn. P. Polk niedopuszcza potem żadnego wmieszania się mocarstw europejskich do spraw amerykańskich, mówiąc:

„System rządowy w Ameryce jest zupełnie inny od europejskiego. Wzajemne baczenie na siebie różnych władców Europy, iżby jeden nie stał się zbyt silnym dla drugiego, doprowadziło tam to urządzenia, które się zowie **równowagą państw**. Nie można dopuścić, aby ten system zastósowany był w jakibądź sposób do stałego ludu Ameryki, a tem mniéj do Stanów Zjednoczonych.“

— *Bejrut* 1 *Grudnia*. —

Szeik Druzyjski, Hamud, odpłynął dnia 18 z. m. na tureckim brygu wojennym do Konstantynopola, gdzie stósownie do żądania Posła francuzkiego, prowadzony na nowo będzie process względem napadu Druzów na klasztór Abeja. Także konsul francuzki pan Pougade, wyjechał za urlopem do Konstantynopola. Zapewniają, że p. Bourqueney wezwał go do siebie; częścią dla otrzymania od niego ostnie nowych doniesień o ostatnich wypadkach, częścią, aby podczas processu owego Szeika był sam obecnym w Konstantynopolu, dla czynienia potrzebnych zarzutów przeciw mogącym zajść nierzetelnym zeznaniom. Zakonnicy klasztoru Abeja otrzymali już przyznane sobie wynadgrodzenie w summie 60,000 piastrów. Szekib Efendi zażądał od Francuzów, którzy Libanon opuścili, aby podali rachunek kosztów podróży, które stósownie do umowy zawartéj między Portą i p. Bourqueney, mają im być wrócone. Tureckiemu pułkownikowi, którego wojsko zrabowało klasztór Gazir, zdarł szlify jenerał dywizyi Reszyd Pasza w obecności zakonników, a potem jako więźnia odesłał go do Dżuni.

Rozbrojenie gór ukończone już jest we wszystkich prowincyach, oprócz w Beskiarze. W téj prowincyi wojska tureckie napotkały opór, w skutku którego zaszło kilka utarczek. Seriaskier Namik Pasza wyruszył na czele 2000 ludzi przeciwko wsi Beskiare zajętéj przez upornych; jednocześnie rozkazał całemu w Bejrucie stojącemu nieregularnemu wojsku, aby się połączyło z jego korpusem. Sądzą, że powstańcy wkrótce się poddadzą. Obadwaj Kajmakanowie, Emir i Szejkowie druzyjski i maronicki, którzy podczas rozbrojenia w więzieniu zostawali, są już teraz na wolność wypuszczeni. Szekib Efendi zostawił każdemu Kajmakanowi 300 sztuk broni, a każdemu Mukataczemu 40, dla utrzymania bezpieczeństwa publicznego.

Rozmaitości.

BITWA POD HODOWEM

OPOWIADANIE SZLACHCICA Z CZASÓW SOBIESKIEGO.
przez Ad. Am. Kosinskiego.
(Ciąg dalszy.)

Na twarzy młodéj dziewicy wyraźnie ślady niedawnéj słabości pozostały; przecież miła nadzieja szczęścia, jego pewność dodawały sił, dawno odbiegłą radość wróciły; nią przejęta, była tak piękną, tyle powabną; że ofiara, którą wypierając się jéj ręki poniosłem, podwójnie bolała i gorzka myśl przyszła.

Ona mogła być moją! mógłem być z nią szczęśliwy!....

Prędko jednak występne wspominki zagładziły się, a to gdy tak matrony, jak oną i Rotmistrz czułemi słowami, dziękowali za szlachetną ofiarę, dozgonną wdzięczność i przyjaźń ofiarowali. Ukoiłem zatem cierpienia serca; kiedyż one choćby największe nie ustąpią téj pocieszającéj myśli: Uczyniłeś zadość powinności szlachetnego człowieka, wypełniłeś obowiązki sumienia i honoru.

Nie sposób jednak było powściągnąć uczuć, które wrzały w sercu; chociaż starannie ukrywane, musiały kiedy niekiedy odbić się w oku, i chmurą troski wystąpić na czoło. Że je spostrzegł i zrozumiał Rotmistrz, przekonałem się wkrótce. Pod pozorem znużenia, prosił wszystkich aby go na chwilę zostawili samego, na mnie tylko skinął abym się zatrzymał.

Gdyśmy byli sami, uścisnął mą rękę, bacznie spojrzał w oczy i rzekł:

Aszmość ją kochasz, Elżbietę?

Niespodziewane to zapytanie wstrząsnęło mną całym; nie przypominam już sobie com odpowiedział, młodzian podparł ręką czoło, i mówił daléj: --

Cnota więc nie jest czczą marą! są ludzie, którzy z wyparciem się własnego, myślą o szczęściu innych! Bóg zapłać Waszmości, ostatnie godziny życia podwójnie mi uczyniłeś miłemi, raz wiarą w ludzi, a potem rozkoszą nadziei.

Ostatnie godziny życia? -- powtórzyłem nieco zdziwiony,--jak to Aszmość rozumiesz? sądzę przecież że nie czujesz się tak chorym, abyś miał myślić o zgonie.

Ach!--głucho westchął, zasępił czoło;--wiem ja dobrze co mówię, próżną nadzieją łudzić się nie chcę.--Przyłożył rękę do serca, niby jego ból hamować chciał i dodał ponuro:

Tak, nie ma już dla mnie nadziei, chwile mojego ziemskiego bytu policzone; jutro, najdaléj po jutrze, śmierć.„ oto moja przyszłość.

Nie mógłem wyjść z podziwu; mówił tak stanowczym głosem, z tak silnem przekonaniem, a znowu doktór zapewniał o uleczeniu. Wspomniałem o tem, on zaś rzekł:

Doktór, jakkolwiek biegły w swéj sztuce, przecież cudzoziemiec, mało się zna na ranach, a jeszcze na tych jakie zadają Tatarzy. Obym był fałszywym prorokiem, ależ one zatrute! jedna szczególniéj. -- Odkrył pierś i pokazał małe zadraśnięcie od prawéj strony. -- Czy widzisz?

Alež to nie może się nawet raną nazwać, -- odparłem;--lekka skaza tylko, nie jątrzy się, nie płomieni.

Uśmiechnął się boleśnie. -- Toż samo doktór powiedział, lecz ja wiem, przeczuwam że tam jad jest, a straszny to jad wszystkie leki świata daremne, w trzy dni najdaléj przynosi śmierć, czuję też ja w piersiach, w głowie, w sercu, piecze, pali.

Istotnie szamotał się na łóżku, niby w konwulsyjnych cierpieniach. Przestraszony chciałem wezwać o pomoc; wstrzymał mnie:

Daj pokój Waszmość, na nic się to nie przyda, mówiłem ci przecież, że nie ma lekarstwa: z resztą ból zaraz przeminie, ledwie sekundę potrwa.

W saméj rzeczy, po minucie cierpienia, uspo-

koił się, ból przeszedł; wtedy nachylił się do mnie i mówił:

Ach! to strasznie! okropnie! gdybyś wiedział jaka to męka, ogień we wnętrzu, pożar; szczęściem że prędko mija, zgon przychodzi spokojnie. Parę razy byłem już świadkiem podobnych cierpień przy oblężeniu Kamieńca, przed dwoma miesiącami jeden z moich przyjaciół uległ podobnemnż losowi.

Ale czemu nie zawiadomisz o swym stanie doktora, Stolnika, Matki?

Doktór nie chce wierzyć, zbyt ufa w swoją sztukę. Stolnika zaś, matki i jéj trapić nie chcę, przed czasem wyrywać miłéj złudzie. Wierzą w moje wyleczenie, niech wierzą, aż nazbyt wcześnie okropna rzeczywistość przyjdzie; owszem proszę cię, błagam, nie mów im nic. Ach czuję, że ona Elżbieta zbyt mnie kocha, aby zdołała przeżyć fatalny cios, niech nabierze sił do niego..... wszakże dziś dopiero z ciężkiéj choroby powstała.

Milczałem zdziwiony hartem duszy młodziana; on mówił daléj:

Rozstać się z tobą winienem, przecież musisz mi przyrzec dwie rzeczy.

Z największą chęcią -- odparłem; -- wiem bowiem że niczego żądać nie będziesz, coby się sprzeciwiało honorowi.

Westchnął; --O tak, masz słuszną ufność; otoż aby nie tracić czasu, przyrzec musisz, że dwa a trzy dni najdaléj pozostaniesz tu jeszcze.

Chciałem już jutro odjechać, przygotowania zrobiłem.

Wiem o tem, lecz cię proszę, błagam, wszak konającemu nie odmawia się, z resztą o twoje szczęście tu idzie. Druga prośba jest, abyś jutro o tym czasie, o samym południu, odwidził mnie, co zaś nadewszystko, abyś spokojnie posłuchał wszystkiego co mówić będę, nie przerywał mi w żadnem miejscu, protestacyi nie czynił.

Ależ -- wtrąciłem, -- nie wiem jakie będą te słowa.

Wspomniałem ci, że o twe szczęście tu idzie, z resztą nie wiele mnie znasz, ale sądzę dość, aby o czystości uczuć być przekonanym; daj więc słowo szlachcica.

Dałem je bez wahania się... oko chorego zabłysło radością, uścisnął mą rękę... Bądź zdrów --rzekł,--do jutrzejszego południa, zobaczemy się wtedy.

[Dokończenie nastąpi.]

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 8 do dnia 9 Stycznia.

Trębicka Róża żona jenerała ces. ros., Ritter Alexander ob., Leszczyński Jan ob., z Polski; -- Dzierżyńska Salomea ob., Poniński hr., z Galicyi; Rumpen Piotr, Elsner, Heinsius Emil, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Puszet Ignacy ob., Stünzi Jakób, Choromański Onufry; do Polski; -- Leduchowski Julian br., Kania Anna, do Galicyi; -- Rosenthal Franciszek, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

MY PREZES I SENATOROWIE.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wiadomo czynimy iż Trybunał wydał wyrok następujący:

Działo się w Krakowie w domu Władz Sądowych na Audencyi Publicznéj Trybunału Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu dnia 19 Grudnia tysiąc ośmset czterdziestego piątego roku.

Wydział I.

Obecni:

Pareński Sędzia Prezydujacy.
Karwacki, *Czech* Sędziowie
Strzelecki Z. Pisarza.

(podpisano) J. *Pareński, Strzelecki.*

W skutek wniesionéj przez Handel Wiedeński pod firmą Hirsch et Marchhard pod dniem 18 b. m. i r. do Nr. 7169 prośby o orzeczeczenie upadłości handlu staroz. Lazara Weill w Krakowie na Kazimierzu pod L. 100 prowadzonego. Trybunał, zważywszy iż handel pod firmą Hirsch et Marchhard pokładanym protestem przez Notaryusza Matakiewicza w dniu 16 Września 1844 r., spisanym, odmówienia wypłaty dwóch wexli trassowanych 1º z dnia 20 Czerwca 1844 r. na summę 467 ZłR. 32 Kr. M. C. z terminem wypłaty na dzień ostatni Lipca 1844 roku; 2º z dnia 12 Lipca 1844 r. na summę 249 ZłR. 17 Kr. M. C. z terminem wypłaty za miesiąc jeden przez Lazara Weill akceptowanych udowadnia. Zważywszy, że według Art. 1 K. H. Księgi III. każdy handel prowadzący a płacić ustający jest w stanie upadłości; przeto Trybunał w myśl Art. 1. 5. 13. 18. i 19. Kod. Hand. Księgi III. handel Lazara Weill w Krakowie na Kazimierzu pod L. 100 prowadzony za upadły ogłasza i termin upadłości téj z dniem 16 Września 1844 r. jako daty odmówionéj wypłaty ogłasza a następnie wzywa Sąd Pokoju Okręgu II. W. Miasta Krakowa o przyłożenie pieczęci na majątku upadłego, a Dyrekcyą Policyi o dodanie upadłemu straży, Kommissarzem upadłości z grona swego Sędziego Karwackiego wyznacza, Kuratorem zaś P. Abraama Gumplowitza kupca ustanawia, i wyrok w ślad Art. 21 K. H. Księgi III. w pismach publicznych zamieścić uchwala, ustanowienie wpisu zawiesza.

Osądzono w I Instancyi z exekucyą tymczasową bez kaucyi.

(podpisano) J. *Pareński, Strzelecki.*

Zalecamy i rozkazujemy i t. d.

(podpisano) J. *Pareński, Strzelecki* Z. Pisarza.

Zgodność niniejszéj kopii z wyrokiem Oryginalnym w aktach Trybunału pozostałym świadczy Z. Pisarza Trybunału Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu *Strzelecki.* (2r.)